Nr. 278. We Lwowie, — Wtorek dnia 6 Grudnia 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastel 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 5. grudnia.

W sejmie czeskim postawiono w sobotę i przyjęto wniosek, wzywający komisję sejmową dla spraw kultury krajowej, ażeby wobec smutnego położenia ludności rolniczej zastanowiła się i sejmowi odpowiednie wnioski przedłożyła, jakby interesa rolnictwa wobec nowych niemieckich ceł zbożowych i niepomyślnych taryf kolejowych ochronić, i w ogóle dalszemu podupadaniu rolnictwa zapobiedz można.

W sejmie kraińskim uchwalono w sobotę, z okazji czterdziestolecia rządów cesarza, założyć w muzeum krajowem muzeum przemysłowe. W rezprawie nad subwencją dla szkoły przemysłu drzewnego w Lublanie oświadczył p. Szukle w mowie, której większość sejmowa (słowieńska) gorąco przyklaskiwała, że za zniesienie gimnazjum w Krajnie Słowieńcy nie dadzą się skwitować tą szkołą przemysłową, ale że nadto żądają osobnej szkoły przemysłowej w Rybnicy w dolnej Krainie i trzeciego gimnazjum z językiem słowieńskim jako wyłącznym wykładowym.

O rokowaniach handlowych między Austro-Węgrami a Niemcami, donosi *Polit. Coresp.* pod znakiem wysoce półurzędowym, że umowa temi dniami będzie podpisana. Obecny traktat, polegający na najwyższej faworyzacji, ma być do końca czerwca 1888. przedłużony, i będzie też nadal na czas nieoznaczony zachowany, tylko z wyznaczeniem pewnego terminu w razie wypowiedzenia. „Zastanawiano się nad życzeniem Austro-Węgier, aby im wolno było zaprowadzić premie eksportowe co do cukru i spirytusu, i rząd niemiecki oświadczył się gotowym do ustępstw w tej sprawie, rokowania te jednak jeszcze nie są skończone. Co się tyczy niemieckich ceł zbożowych, należy zawsze pamiętać, że Austro-Węgry będą niemi bardzo mało dotknięte, gdyż doborowy jęczmień i pszenicę — główny przedmiot naszego eksportu zbożowego do Niemiec — będą musieli konsumenci niemieccy od nas sprowadzać; ucierpią poniekąd tylko fabryki słodu".

Na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby posłów zapowiedział p. Peyrot interpelację w sprawie traktatów handlowych z Austro-Węgrami i Francją.

Rokowania handlowe z Turcją stoją nie bardzo pomyślnie.

Sejm węgierski przyjął prowizoryczne przedłużenie ugody finansowej z Kroacją na jeden rok. i przyjął projekt ustawy w sprawie tytoniowej.

Podług korespondencji *Dziennika Poznańskiego* ze Szlązka rząd pruski i ma na najbliższej sesji sejmu pruskiego wnieść projekt, zmierzający do wynarodowienia polskiej ludności za Górnym Szlązku. Cel ten rząd osiągnąć zamierza przez podział rejencji opolskiej na dwie części, z których jedna z niemiecką przeważnie ludnością obejmowałaby pomiędzy innemi powiaty: grotkowski, niski, niemodliński, prądnicki, głubczycki i t. p. z rezydencją w Opolu, drugą zaś część tworzyć mają na wschód położone rdzennie polskie strony Górnego Szlązka. Zarządy miast większych w tej części Szlązka, jak Bytomia, Gliwic i Raciborza ubiegają się już w zawody o siedzibę nowej rejencji, przyrzekając przytem rządowi pruskiemu jak najusilniejsze popieranie germanizacji żywiołu polskiego. W półurzędowych wrocławskich dziennikach i mniejszych pisemkach górnoszlązkich, hołdujących germanizacji, pojawił się już cały szereg środków tego nowego zamachu. Mianowicie wszyscy urzędnicy mają rozmawiać z ludnością Górnego Szlązka, jakoteż między sobą wyłącznie po niemiecku. Wszelkie uwiadomienia i ostrzeżenia mają być stylizowane tylko w języku niemieckim.

Pisma niemieckie, oddając niezbędne komplementa szkołom górnoszląskim, jakoby chętnie i łatwo bardzo spełniały swe zadania niemczenia dzieci polskich, żądają, aby każda bez wyjątku rodzina niemiecka na Górnym Szlązku za święty obowiązek swój uważała, z polskiemi służącemi tylko po niemiecku rozmawiać. Służąca zaś polska, która w obecności niemieckiej rodziny po polsku myśli swe objawia, dopuszcza się, według ich zdania, gorszącego bezwstydu, ponieważ używa języka, którego Niemiec nie rozumie, ani też rozumieć nie potrzebuje.

Z Londynu donoszą: „Według *Timesa*, gabinet angielski ani nie oświadczył się z formalnem przystąpieniem do trójprzymierza, ani też na ewentualne wypadki nie postawił floty do dyspozycji. Anglia nie przystąpiła tedy w tej formie, ażeby alians potrójny uważać można za poczwórny, natomiast według układów obowiązała się Anglia do zajęcia w pewnych wypadkach takiego stanowiska, iżby przyniosło widoczną korzyść sprzymierzonym. Zamknięcie kanału Suezkiego i obrona morza Śródziemnego z Gibraltaru byłyby w pierwszym rzędzie zadaniem Anglii."

Charles Dilke, który jako członek gabinetu Gladstona był wobec Izby posłów tłumaczem zagranicznej polityki rządowej, objaśnił tę sprawę w taki sposób, że zupełne przystąpienie Anglii do trójsojuszu środkowo-europejskiego jest absolutnie niemożliwem, ponieważ wyglądałoby to tak, jak gdyby Anglia chciała Niemcom gwarantować posiadanie Alzacji i Lotaryngii, które tylko na prawie przemocy polega. Utrzymywanie obecnego stanu rzeczy na morzu Śródziemnem wytrzyma krytykę, podczas gdy zachowywanie *status quo* nad Renem, mogłoby się stać powodem obalenia jakiegokolwiek gabinetu angielskiego.

Berliński *Tageblatt* doniósł, że zarządzone przez ks. Bismarka dochodzenie z powodu podrobionych aktów dyplomatycznych ukończono, i że hr. Herbert Bismark jedzie do Petersburga, aby o wyniku dochodzenia osobiście zawiadomić cara i oczyścić ojca. Trudno, aby dumny kanclerz posyłał syna swego i prawą rękę swoją w takiej misji do Petersburga; jakoż tego samego dnia zaprzeczono z Berlina tej wiadomości.

W sprawie przedłożenia o cłach zbożowych, uważają za możliwe, że komisja rajchstagowa poczyni w niem zmiany. Tylko stronnictwo konserwatywne popiera projekt rządu w całości. Katolickie centrum i stronnictwo narodowo-liberalne podzieliły się w tej sprawie na dwa obozy, a wolnokonserwatywni żądają podwyższenia ceł, lecz nie do tej wysokości, jaką rząd proponuje. W ogóle panuje jeszcze niepewność co do cyfr, które rajchstag ostatecznie uchwali.

Z Rzymu donoszą, niewiadomo z jakiego źródła, że na podstawie relacyj wysłannika papieskiego w Irlandji, msgr. Persico, przedsięwziął papież kroki pojednawcze pomiędzy Anglią a Irlandją, usiłując polepszyć los fermerów irlandzkich w drodze ustępstw ze strony rządu angielskiego.

W mowie tronowej na otwarcie parlamentu hiszpańskiego dziękowała królowa za objawy przywiązania narodu (podczas jej podróży po północnej Hiszpanii) i oświadczyła, że spokój wewnętrzny jest ubezpieczony a stosunki z państwami obecnemi są serdeczne. Sułtan marokański, znając lojalną przyjaźń Hiszpanii, zażądał od niej zwołania konferencji dla ponownego zastanowienia się nad konwencją z r. 1860. Papieżowi poświęca mowa tronowa serdeczne wyrazy i powiada, że papież codzień posyła nowe oznaki swego uszanowania, które się przyczyniają do utrzymania dobrych stosunków między kościołem a państwem w obopólnym ich interesie. W koloniach będzie sztandar hiszpański zawsze zaszczytnie utrzymywanym.— Członkowie obu Izb wznosili gorące okrzyki na cześć małego króla i królowej rejentki.

Okazuje się, że rząd hiszpański wcale nie zamyślał okupować wysepki Peregil, która nigdy zamieszkaną nie była, i stoi zresztą pod ogniem dział hiszpańskich. Gdy się rozniosła pogłoska, że Hiszpania ze względów strategicznych wysepkę tę zajęła, wezwał hiszpański minister spraw zagr. rząd marokański, aby bez pardonu wypędził każdego Hiszpana, któryby się na niej osiedlił.

Król serbski z przedłożonej przez skupczynę propozycji zatwierdził liberała jako prezydenta a radykała jako wiceprezydenta skupczyny, poczem wczoraj w południe odbyła się mowa tronowa.

Z Belgradu d. 3. b. m. donoszą: Podkomitet komisji dla rewizji konstytucji skończy swe prace za dni kilka.

Są widoki, że ponowne niesnaski, wybuchłe pomiędzy stronnictwem radykalnem a liberalnem, załatwione będą pomyślnie dla gabinetu. Stronnictwo liberalne bowiem postanowiło przedsięwziąć pewne zmiany w swoim programie i statutach, co, jak się ogólnie spodziewają, doprowadzi do ostatecznego porozumienia pomiędzy obydwoma stronnictwami rządowemi.

Sprawa bułgarska.

Podczas gdy sofijskie ciało dyplomatyczne, z wyjątkiem reprezentantów Niemiec i Francji, postanowiło złożyć wizytę matce ks. Ferdynanda, która zresztą nie długo ma zabawić w Bułgarji, nadchodzą różne wieści, groźne dla tronu ks. Ferdynanda, a z Berlina dzisiaj donoszą nawet, że ks. Bismark podejmie inicjatywę, aby wydalić Koburga z Bułgarji, i że jako następcę jego wymieniają księcia Waldemara duńskiego.

Mianowicie mają Bismark i car zemścić się za matactwa, którami jakoby książę dostał się do tronu.

Londyński *Standard* donosi, że zanim ks. Ferdynand Koburski udał się do Bułgarji, zwrócił się dla wyczerpania wszelkich środków do cara, potępiając politykę Battenberga i utyskując nad rozdziałem, zaszłym między Bułgarją i mocarstwem, któremu zawdzięcza ona swój byt. Oświadczył, iż postanowił błędy przeszłości naprawić i przywrócić uczucia dawnej lojalności. Są powody do mniemania, iż pewni przyjaciele ks. Ferdynanda, aby mu zapewnić przychylność cara, tak dalece się posunęli, iż przedłożyli rosyjskiej kancelarji państwowej dokumenta, zawierające zachętę ze strony ks. Bismarka, oraz jego obietnicę cichego poparcia, jeżeli ks. Ferdynand i dalej zastosuje swoją politykę do oświadczeń hr. Kalnokiego w kierunku wolnego i niepodległego rozwoju państw bałkańskich, oraz wykluczenia przeważnego obcego wpływu. Z tych dokumentów miał car nabrać przekonania o dwulicowości ks. Bismarka, który w tym samym czasie oświadczył był urzędowo w Petersburgu, iż najzupełniej potępia wstąpienie na tron bułgarski ks. Ferdynanda.

Jak wiemy, senator Bocher oświadczył w imieniu ks. Orleańskich, że oni zgoła nie uczestniczyli w czynnościach, imputowanych im przez *Gaz. Kolońską*, tudzież że są najzupełniej obcy sprawom bałkańskim. Z furją odpisuje na to redakcja *Gaz. Kolońskiej*:

„Oświadczenie to otrzymujemy w chwili, gdy najbardziej wpływowy członek domu Orleanów, księżna Klementyna, córka króla Ludwika Filipa, owdowiała księżna Koburg, udała się do bułgarskiej stolicy, ażeby utrzymać na zajętem stanowisku swego syna wbrew woli największego i najbardziej do wojny gotowego mocarstwa, wbrew zresztą traktatowi berlińskiemu. Gdzież tedy właściwa dźwignia wojny, jeżeli nie w oporze, stawianym Rosji co do Bułgarji? I kto bardziej przyczynił się do wywołania i zorganizowania tego oporu, jeżeli nie ta właśnie księżna z domu Orleanów, która dla zadośćuczynienia swej macierzyńskiej dumie, nie zastanawia się nad tem, że to jej działanie zaleje krwią Europę? Czy i jej i syna jej wypierają się Orleanie? Księżna ta i książę mają wprawdzie niemieckie nazwisko, ale są Orleanami.

„Gdyby ks. Ferdynand czuł się księciem niemieckim, nie byłby szedł do Bułgarji wbrew woli głowy domu t. j. wbrew zakazowi ks. Ernesta Koburga... Zaiste nawet u swych zwolenników nie znajdą Orleanie wielu takich, którzy uwierzyliby w ich zaprzeczenie. *Köln. Ztg* nie twierdziła i nie twierdzi, jakoby książęta Orleanie byli fałszerzami dokumentów. Takie twierdzenie byłoby śmieszne. Ale jest dosyć nieuczciwych ludzi w różnych stolicach, którzy się dopuścili takowych w interesie Orleanów, ażeby doprowadzić do krwi rozlewu. Wynik śledztwa okaże niebawem przed całym światem, kto był winien..."

Z Petersburga donoszą do *Norda*, organu rosyjskiego: „Tutejsze koła urzędowe wierzą w szczerość Bismarka, gdy uroczyście zaprotestował wobec cara, kiedy mu tenże wytykał pewne uczynki, lojalność gabinetu berlińskiego w wątpliwość podające. Bismark nie jest tym, któryby mówił carowi o podrobieniu tych dokumentów, gdyby sam w podrobienie ich nie wierzył. Zresztą, może Bismark złożyć nieomylny dowód prawdy swoich twierdzeń — niechaj poprostu pracuje nad usunięciem ks. Ferdynanda. Skoro ten książę się przekona, że na Niemcy nawet pośrednio liczyć nie może, to wszelkiego zaniecha oporu. Z usunięciem sprawy bułgarskiej zniknie jedyna chmura, zaciemniająca widokrąg europejski."

Zarazem uderza *Nord* na Austrję, posądza ją o intrygi na Wschodzie, ale dodaje łaskawie, że doniesienie berlińskiej *Post* o zanoszeniu się na wojnę między Rosją a Austrją jest zbyt przedwczesne.

Wszelako mamy podobno prawo przypuszczać, że we Wiedniu — mimo zapewnień, złożonych niedawno temu w delegacjach — przyznają słuszność twierdzeniom gadzinowym o matactwach orleańskich i ks. Ferdynanda. *Standard*, którego relację powyżej podaliśmy, ma oddawna stosunki z gabinetem wiedeńskim, a i *Vaterland*, mający znowu stosunki z najwyższą arystokracją austrjacką, arcynieprzyjaźnie występuje przeciw ks. Ferdynandowi.

Lwów d. 5. grudnia.

Ze sfer tychże samych, których organ *Przegląd* poważył się targnąć w d. 29. listopada r. bieżącego na wspomnienie powstania narodu polskiego w roku 1830, jako święconą rocznicę narodowego aktu dziejowego, ze sfer tychże samych, zamiast skruchy po refleksji, występuje publicznie tłómaczenie tego czynu cynizmu beznarodowego — a to na podstawie jakoby „dwóch teoryj" uszczęśliwienia narodu. Winszujemy naprzód politycznej kwalifikacji tym ludziom politycznym, którzy sprawę bądź uczuć narodowych, bądź rozumu stanu w usługach narodu — traktują jako przedmiot „teorji". Tem, dla bystrzejszych spostrzegaczy, dostatecznie już sami siebie nacechowali.

Otóż według teorji tych panów: ani jedno, ani drugie powstanie nie były chwilami promiennemi w naszych dziejach, ale wielkim błędem politycznym i śmiertelnym grzechem. Na poparcie zaś tej „teorji", rozpuściwszy wodze wyobraźni i starając się przedstawić klęski narodowe, mianowicie po wojnie z 1831 roku, w sposób najbardziej odstraszający — wyobraźnią swoją nie dosięgają nawet połowy tonu okropności rzeczywistej polskiej martyrologii i połowy skali narodowego wytępienia. Zdradzają zaś taką nieznajomość dat i faktów tej ostatniej epoki narodowych dziejów, że np. prawią o 12 milionach (!) unitów zmuszonych do prawosławia w 1839—1841 r. i to jakoby pierwszej dopiero porcji nawróconych bagnetami, że nie wiedzą o zaprowadzeniu języka rosyjskiego jako wykładowego w pozostawionych przy życiu śród pokoju 5 gimnazjach w królestwie Kongresowem w 1850 r. i dopiero na epokę po 1863 naznaczają zaprowadzenie tam tego języka wykładowego, że ukaz o mięszanych małżeństwach obowiązujący od 1821 r., a nakazujący, aby dzieci takich małżeństw były prawosławnemi, jeśli jedno z rodziców jest prawosławnej religii, naznaczają także na epokę po 1863 roku. Jedno i drugie — nie dopisująca wyobraźnia i ignorancja stosunków rodzimych — dowodzą, że polskie materje stanu nie wiele zajmowały i zajmują tych panów, mających także teorję uszczęśliwiania polskiego narodu.

O „teorji", że każde powstanie wzmacnia siły Polski, podnieca jej ducha, ożywia go i do samodzielnego bytu przygotowuje — o tej teorji myśmy nie słyszeli od czasu emigracyjnego zawrotu głowy w „centralizacji demokratycznej wersalskiej", czyli przed pół wiekiem prawie. Jestto więc gruba nieznajomość kroniki rodzinnej, teorję tę podawać jako czynnik aktualny bieżącej epoki dziejów naszych, a broń zarazem potworna i — haniebna u mężów, wyznających ową drugą, równie mądrą jak pierwszą „teorję."

Powstanie 1830—1831 roku skończyło się klęską narodową. Ba, gdyby się nie skończyło klęską — niezawodnie zwolennicy owej „drugiej teorji" biliby pierwsi czołem przed jego wspomnieniem. Powstanie samo mogło być nawet „błędem politycznym" — to jest rzecz ocenienia przedmiotowej historji, jak również odmierzenie, o ile taki błąd był nieuniknionym, a o ile sprawą, podpadającą pod kodeks odpowiedzialności narodowej.

Te pokolenia, które przez pół wieku z górą pochylają czoła przed wielkim faktem dziejów narodowych, które wznoszą ołtarze dla całopalnych ofiar męztwa, dzielności, poświęcenia i miłości Ojczyzny aktorów tej epoki dziejów naszych, tak wzgardliwie traktowanych przez wyznawców owej „drugiej teorji" — te pokolenia nie przed błędem się skłaniają, ani też nie błędy chcą naśladować i niemi potomność zagrzewać, lecz chcą naśladować i zagrzewać do męztwa, dzielności, poświęcenia i miłości Ojczyzny tych, oddanych służbie ocalenia bytu narodu, bez których żaden naród nie istnieje w świecie, a których miara jest miarą żywotności narodu.

Najnowsze cyfrowe badania (tom IV. dzieła Korzona „o panowaniu Stanisława Augusta", wydanie akademii umiej.) pokazują, że Polska przed upadkiem, od r. 1788 mianowicie, miała więcej wojska i zasobów wojennych, aniżeli nieprzyjaciele na jej terytorjum. To jest odpowiedzią dziejową na kwestję — gdyby kwestja zachodzić mogła — gdzie owa „druga teorja" prowadzi: do jakich klęsk i zniszczeń, wygnań i konfiskat, zmuszań na prawosławie i rzezi unitów, i tworzenia rządzącego sprawami kościoła kolegium katolickiego w Petersburgu! Wszystko to się działo i stało przed i zaraz po upadku Polski — dzięki tej „drugiej teorji".

Lecz dziś nie o to chodzi. Nikt nie myśli o powstaniu. Gdzie jest choć jeden Polak na przestrzeni całej Polski, któryby, mając legalne środki urzeczywistniania w życiu polskiego ideału, myślał o innej drodze postępowania jak legalnej? Cóż to za niecna insynuacja!

Tutaj, szczególniej w tej prowincji, w Galicji, gdzie każdy prawy polski obywatel wysila umysł nad zadaniami, jak pogodzić

KOMEDJA W PACE.

Kontury z widoków małego miasta.

(Ciąg dalszy.)

Nastały feralne dni dla Emilkowicza. Namozolił się, wydał dość pieniędzy na zieleniaka i upadł przy wyborach, upadł strasznie, jak może nie upadł dotąd żaden kandydat przy żadnych wyborach.

Na domiar złego, w kilka dni potem, znalazł w pokoiku córki list miłośny na różowym papierze. Wprawdzie styl wskazywał dokładnie, że to jakiś student był autorem listu, ale biedny Władek tem się prawdziwie zmartwił, że panienka list ów nosiła za gorsetem. Po tem odkryciu przez trzy dni nie wychodził z domu, nie zajrzał do kamienicy, na wieś nie wyjeżdżał. Nie było powodu do rozpaczy nad tą studencko-pensjonarską głupotą, ale Władek, dla którego córka tworzyła jedyne szczęście, który na nią przelał całą miłość ojcowską, nie mając innych dzieci, uczuł to głębiej, niżby uczuli inni. Jeżeli się o czemś myśli uporczywie, temat tych myśli rośnie, wyobraźnia go podnosi do coraz większej potęgi i często z rzeczy drobnej, powstawać zwykły wielkie rewolucje duchowe...

Władek ani myślał, ani pragnie zwodzić, a bodaj bałamucić żony grubego doktora. Uprzedził się do własnej żony, bo nie umiała go zająć. Była to kobieta wykształcona, zacna, rozumna, miary nie zwykłej, ale nie licowała z temperamentem Władka. Należał do rzędu tych ludzi, u których miłość zastyga, jeżeli jej kobieta nie podnieca kokieterją. Pani Władysławowa i nie chciała i nie umiała kokietować, choćby najuczciwiej, własnego męża.

Była za poważną na to; żyła sercem i rozumem, nie nerwami, a prawość charakteru męska nie pozwalała jej udawać, układać się, chociaż rozum nie raz jej tego doradzał. Brak kokieterji, bez której kobieta najuczciwsza, jest wyjątkiem, był jedynym grzechem pani Władysławowej, ale też zarazem źródłem kwaśnego pożycia z mężem.

Władek zaczął się nudzić w domu, ona nie umiała i nie chciała zabawiać go jak odaliska. Zaczął szukać przyjemności za domem coraz więcej, coraz częściej, a ona znosiła to z godnością i powagą. Cierpiała bardzo, to też coraz mniej zajmowała się sobą, popadła nawet w pewne zaniedbanie zewnętrzne, zobojętniała na wszystko, a szukała pociechy i roztargnienia w książce i muzyce. Gdy córka podrastała, Władek wstydził się córki i wysłał ją na edukację do klasztoru; pani Władysławowa, choć jej serce pękało za jedynem dzieckiem, rada była temu, bo czuła, że dziewczątko i gorszyćby się musiało w domu i więdnąć w tej kwaśnej, dusznej atmosferze.

Władkowi sprzykrzyły się ulotne rozrywki; przepadający za kobietami „z temperamentem" jak je nazywał, zajął się doktorową. Kobieta ukształcona, uczciwa, ale z natury i z usposobienia kokietka „na zimno", oczarowała go, szukał jej towarzystwa, był w niem szczęśliwy, ale ani sam się nie ośmielił, ani go ona nie ośmieliła do przekroczenia granic, w obrębie których on był przyzwoitym adoratorem, a ona kokietką na zimno. Doktorowa była cokolwiek zepsutą jedynaczką. Od lat dziecięcych unosiła się matka nad jej pięknością, ojciec nie przeczył, że cudowna, ciocia i babcia uwielbiały, więc gdy wyszła za mąż, zdawało się jej, że i mąż powinien tylko podziwiać i uwielbiać bez końca. Doktor wcale prozaiczny, zajęty praktyką, nie miał na to ani czasu, ani zdolności. Poczciwy, ale rubaszny, kochał żonę bez sentymentalności, a w noc księżycową wolał piwo w pace, niż wzdychania romansowe. Bezdzietna, a znudzona doktorowa, bawiła się adoracja Emilkowicza, uważając to za dalszy ciąg tych uwielbień, jakich doznawała u rodziców, a jakie według jej mniemania, należały się słusznie i od męża i od całego świata.

Gdy Emilkowicz odkrył miłośny list studenta, noszony za gorsetem córki, zatapiając się niemal w rozpaczy, zaczął oburzać się na donżuanów, złorzeczyć im i... sam się uznał winnym. Uczucie ojcowskie, wyleczyło go ze słabostek mężczyzny.

Postanowił pilnować rodziny; — doktorowa wydała mu się owocem tak zakazanym dla niego, jak jego córka dla owego studenta.

Już tydzień minął, a Władek przesiadywał w domu. Odkrycie listu, zniewoliło go pomówić o tem z żoną, by użyła wpływu matki na córkę, jako najskuteczniejszego. Spędził z żoną w ten sposób jednego dnia godzinę na rozmowie, drugiego dwie godziny, a po tygodniu cały czas od zajęć biurowych wolny, spędzał z żoną i córką i zaczął uczuwać w tem wielkie zadowolenie.

Ale jak się raz zacznie nieszczęście, to już ściga do upadłego.

Coraz głośniej szerzyły się wieści o stosunku Emilkowicza z żoną grubego lekarza a zwłaszcza od owych wyborów. Wreszcie dotarły do uszu męża. Gruby doktor raz i drugi ofuknął się na to, ale gdy pogłoski nie ustawały i jeden z przyjaciół dość jaskrawo ostrzegał go o niebezpieczeństwie, wpadł w największem uniesieniu do domu.

— Moja pani! — zawołał stłumionym głosem.

— Cóż takiego? — spokojnie z odcieniem ironji zapytała doktorowa, nie odwracając nawet oczu od poezyj Konopnickiej, które właśnie czytała.

— Panie tego! — zawołał doktor i nie wiedział co dalej mówić.

— Słucham cię mój drogi.

— Panie tego, moja pani... mówił już spokojnie i znowu nie wiedział, co dalej począć.

— Jeżeli nic więcej nie chcesz mi powiedzieć, to lepiej pozwól mi spokojnie czytać.

— Hm! czytać. Tobie panie tego czytać przyjemnie, ale mnie słuchać nie miło.

— Wszakże czytam po cichu.

— Ale panie tego, ludzie głośno gadają o umizgach Emilkowicza.

— Do kogoż się umizga? — zapytała najspokojniej.

— Ona się pyta? Panie tego, moja pani — do ciebie się umizga.

— Nie byłeś nigdy zbyt grzecznym, ale dziś jesteś prostakiem mój konsyliarzu..

To rzekłszy, podniosła się majestatycznie z fotelu, nosek pod cwikierem przybrał barwę różową, oczy zionęły płomieniem, pierś drgała pospiesznie, a usta lekko się rozwarły. Przeszła do salonu i siadła do fortepianu. Zrazu bezmyślnie puściła palce po klawiszach, zwolna z improwizowanych akordów wyrastały jakieś urywki, wreszcie zabrzmiała część rapsodji Liszta, po której nastąpiła sonata Beethowena. Mało było w grze cieniowania, mało precyzji, ale siła ogromna. Jakby zmęczona, zamknęła głośno fortepian i... spojrzała w źwierciadło. Poprawiała włosy tak powabnie, oczy wzniosła tak uroczo, że doktor zapomniał się gniewać i przystąpiwszy do niej, pocałował ją w rękę, co ona najobojętniej, jak należną sobie daninę przyjęła.

— Moja droga, panie tego, rzekł pieszczotliwie — powiedz mi bez gniewu, co te plotki znaczą?

— Ponieważ plotkami nie zwykłam się zajmować, więc też i tłómaczyć ich nie umiem.

— Zkądże biorą się owe pogłoski o umizgach Emilkowicza?

— Sądzę iż nie przypuszczasz, by ktokolwiek mógł umizgać się u nas, chyba do naszej pokójówki. Czy ci się zdaje, że byłam subretką, abym znała się na umizgach?

— Ale Emilkowicz tu bywa w czasie mej nieobecności?

— Jest właścicielem domu, wstępuje tu i bawi mnie, gdy się nudzę. Powinien byś mu być wdzięcznym, że mnie rozwesela, gdy ty rozweselasz się przy piwie.

— Wyzwę go na pojedynek — zawołał znowu groźnie.

— Skompromitujesz mnie i siebie niepotrzebnie.

Spokój żony rozdrażniał doktora, — a budził w nim poczucie własnej winy, to też ułagodzony na chwilę widokiem jej pięknej postaci, w tem większe popadał teraz uniesienie, ale instynkt mu szeptał, iż ośmieszy się gwałtownymi wybuchami w oczach żony, więc je stłumił i bez słowa pożegnania wyszedł.

Rozbierał w myśli swoję sytuację. Był pewien, że doktorowa niewinna, ale należało albo zatamować pogłoski, a to nie w jego było mocy, albo zachować się obojętnie i narazić na uwłaczające podejrzenie, albo wyzwać Emilkowicza. Ważył, rozbierał i wybrał ostatnie.

Nie odkładając sprawy, udał się do komornika i wezwał na sekundanta.

Skruszony Władek już ósmy dzień dosiadywał w domu i coraz więcej nim się rozkoszował, gdy komornik się zjawił i wyzwanie przedłożył.

Pisałem właśnie list do Sewerci, gdy wszedł do mnie Władek bardzo przygnębiony.

— Tosiu! Byłeś oficerem, znasz się dobrze z bronią i rozumiesz sprawy honorowe. Jako do przyjaciela i kolegi przychodzę z prośbą, byś mi był sekundantem w pojedynku z doktorem.

najlepiej wiecznie żywe ideały narodowe z niewzruszalnemi wymogami monarchii do której kraj należy — jak zlać niewygasające nigdy uczucia narodowe z obowiązkami obywatelskiemi względem państwa i nowemi uczuciami wdzięczności — tu rzucać insynuację, wzgardliwą dla wielkich wspomnień narodowych, jest rzeczą trzykroć haniebną ze stanowiska narodowego, a partactwem ze stanowiska politycznego, za które też się kara należy — od tych mianowicie, którzy są dyspozytorami polityki rządzącej, którym w pierwszym rzędzie zależy, aby nastąpiło owo zlanie narodowych dążeń z obowiązkami państwowemi i aby nastąpiła owa harmonia uczuć.

I nie podnosilibyśmy też wcale owych rzekomych teoryj, które ani teorjami nie są, lecz usposobieniami indywidualnemi do wierności lub odstępstwa, ani jako teorje, nic wspólnego nie mają, czy to z uczuciami narodowemi czy z polityką — bo ani pierwsza ani druga teorjami rządzić się nie mogą — nie podnosilibyśmy haniebnego wezwania — gdyby nie strach, że jad, sączący się bez powstrzymania, że apelacja bezkarna do niskich instynktów duszy ludzkiej, przejadają niespostrzeżenie mocne spójnie społeczne narodu, gdyby nie obawa polityczna, że partactwo i egoizm, kryjąc się pod poważnemi togami polityki rządzącej, pozbawią mądrą politykę krajową w skutkach realnych jej rezultatów dla ogółu tego kraju — ze szkodą państwa i monarchii.

Nowy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej.

Dnia 3. grudnia stanął na czele republiki francuskiej nowy prezydent. Jest nim **S a d i-C a r n o t**, wybrany 616 głosami na 847 deputowanych i senatorów, na posiedzeniu kongresu w Wersalu. Przebieg tego pamiętnego dla Francji dnia jest następujący:

Około godz. 8. w sobotę rano wyjechali senatorowie i deputowani z dworców kolejowych Saint-Lazare i Montparnasse do Wersalu. Na dworcach nie było wiele publiczności. Posłów lewicy żegnano oklaskami. Linię kolejową z Paryża do Wersalu obsadzono wojskiem dla bezpieczeństwa; rozlokowano także oddziały wojska koło dworców kolejowych, gdyż się obawiano, że na wypadek wyboru Ferry'ego nastąpią groźne zaburzenia. Rada municypalna ogłosiła się w permanencji; przed ratuszem poczęły się koło południa gromadzić liczniejsze gromady publiczności. Zresztą zachowywał się Paryż spokojnie, oczekując rezultatu wyborów.

* * *

W Wersalu zebrali się członkowie kongresu już przed godz. 10. Republikańskie grupy postanowiły odbyć próbne głosowanie. Urny do głosowania ustawiono w małym teatrzyku *Variété* tuż koło pałacu kongresu. Dzień smętny, jesienny, lecz dość pogodny. Zebranie odbyło się więc właściwie na ulicy przed teatrzykiem. Deputowani i senatorowie wchodzili do środka i oddawali swe głosy. Inni, rzuciwszy kartkę do urny, odchodzili do sąsiedniego hotelu *de Chasse* na śniadanie. W kołach głosujących wrzała gorąca agitacja. Najwięcej członków kongresu gromadziło się około Ferry'ego i Freycineta, którzy z pozornym spokojem oczekiwali wyniku wypadków.

Jak już nam wiadomo z sobotniego telegramu, dwa próbne głosowania nie doprowadziły do rezultatu. W pierwszem otrzymał **F r e y c i n e t** 194 głosów, Ferry 203, Brisson 86, Sadi-Carnot 40; w drugiem wzrosła liczba głosów Ferry'ego do 216, Freycineta do 196. Ferryści nie chcieli się dać przeciągnąć na Brissona, skrajna lewica zaś w obawie, że monarchiści mogą w danej chwili przerzucić się na Ferry'ego, namyślała się, czy nie porzucić Freycineta na korzyść przyjemniejszego środkowi Sadi-Carnota. Przystąpiono do trzeciego próbnego głosowania, lecz i to nie wykazało stanowczego zjednoczenia głosów. W głosowaniu tem uzyskał już jednak **C a r n o t** 162 głosów, Ferry zaś tylko 179, a Freycinet 109. Liczba głosujących wynosiła już tylko 505. Podjęto nakoniec jeszcze czwarte próbne głosowanie, lecz do tego stawiło się już tylko 253 członków kongresu. Tutaj szanse **S a d i-C a r n o t a** wystąpiły jeszcze wybitniej. Otrzymał on 185 głosów, podczas gdy na Ferry'ego padło już tylko 35 a na Freycineta 23 głosów. W prawicy natomiast wahały się głosy między jenerałem **A p p e r t e m**, b. ambasadorem w Petersburgu, i jenerałem **S a n s s i e r**, komendantem m. Paryża.

Przed samem przystąpieniem do posiedzenia oficjalnego, wzrastały więc szybko szanse **C a r n o t a**. Podczas gdy Ferryści i Freycinetyści, nie mogąc się zgodzić między sobą, ganili stawianie kandydatur Carnota i Brissona, jako niepatrjotyczne, przemawiał **P e l l e t a n** za wyborem Carnota jako jedynym, który w ostatniej chwili zjednoczyć może głosy wszystkich republikanów. **D o n v i l l e - M a i l l e f e n** występował gwałtownie przeciw Ferryemu. „Przecież on nie uzyska więcej jak 220 głosów“ — wołał roznamiętniony. — „Przecież może trochę więcej“ — odparł na to z zimnym uśmiechem sardonicznym sam Ferry, który właśnie wychodził z sali teatralnej. „Ferry jest pogrzebany!“ — wołano w innych grupach. „Jeszcze nie“ — odpowiedział Ferry spokojnie.

Wszystko to odbywało się na ulicy przed gmachem kongresu. Z pomiędzy mieszkańców Wersalu zgromadziło się kilkuset ciekawych, spokojnych zresztą ludzi, którzy nie mieli wcale zamiaru demonstrowania w jakimkolwiek kierunku. Tymczasem redaktorowie i sprawozdawcy licznych dzienników uwijali się między deputowanymi, a telegraf relacjonował minutę za minutą rozdrażnionemu oczekiwaniem Paryżowi, co się dzieje w Wersalu.

* * *

Kongres zebrał się o godz. 2. w sali posiedzeń. Dwie wąskie galeryjki natłoczone były publicznością. Panował tu ścisk i dobijanie się o miejsca.

Członkowie prawicy zjawili się pierwsi, za nimi dopiero przybywały stopniowo grupy lewicy. Z uderzeniem godziny 2. zawołali woźni: *„Monsieur le president!“* i prezes senatu **L e r o y e r**, krzepki 70-letni starzec, przewodniczący w moc konstytucji kongresowi, zajął krzesło prezydjalne.

L e r o y e r: Otwieram zgromadzenie narodowe, ukonstytuowane celem wybrania prezydenta republiki.

Rzekłszy to odczytuje prezydent odnośne artykuły konstytucji.

M i c h e l i n (ze skrajnej lewicy): Proszę o głos.

L e r o y e r: Zgromadzenie ma tylko dokonać wyboru, nie zaś obradować nad wnioskami.

G a n l i e r (ze skrajnej lewicy): Prezydent nie ma prawa do takiego ograniczenia praw kongresu. Protestujemy. *(Głosy zaprzeczenia)*.

L e r o y e r: Powołuję się na jasne brzmienie konstytucji.

M i c h e l i n: Ja właśnie chcę proponować zmianę konstytucji. *(Oklaski z prawicy i skrajnej lewicy)*.

L e r o y e r: Konstytucja zabrania występować w tej chwili z takiemi wnioskami.

K s i ą ż ę d e L e o n (orleanista): My nie uznajemy konstytucji.

B a u d r y d'A s s o n: Republikanie sami rozdarli konstytucję. (Niepokój).

Prezydent nie troszczy się dalszemi okrzykami, lecz poleca woźnym wywoływanie nazwisk, celem rozpoczęcia głosowania. Forma głosowania jest taka, że najprzód wyciągają powołani przez prezydenta skrutatorowie losem, od której litery nazwiska głosujących mają się rozpocząć, potem każdy z głosujących wrzuca kartkę do urny i kulkę do kosza. Kulki stanowią kontrolę oddanych głosów. Na posiedzeniu sobotnim rozpoczęto czytanie nazwisk od litery P. i już dalej szło głosowanie bez przerwy.

Skrutynium głosów trwało do 4tej godziny. W ciągu tego kolportowano po bulwarach najdziwaczniejsze wiadomości z Paryża. „Rada municypalna ogłosiła komunę i Floqueta merem Paryża“ — mówiono — lecz ministrowie zaprzeczali temu i udawali się do reporterów dziennikarskich, ażeby telegrafowali do Paryża, iż największą szansę wyboru ma Sadi-Carnot.

Przed godziną 5. oznajmił przewodniczący wynik głosowania. Na 852 głosujących otrzymał **S a d i-C a r n o t** 303 gł., Juliusz **F e r r y** 212, **F r e y c i n e t** 76, **B r i s s o n** 26, jen. **S a u s s i e r** 148, jen. **A p p e r t** 72, **F l o q u e t** 5, **A n a t o l e d e l a F o r g e** 2, **P y a t** 2. Padły także 2 głosy na dr. Pasteura, znanego z leczenia wścieklizny. Jacyś humorystyczni legitymiści dali tym sposobem wyraz swoim uczuciom dla wściekłej republiki.

Już to głosowanie okazało zatem, że znaczna część zwolenników Freycineta, ze zgodą jego samego, rzuciła swe głosy, na Sadi Carnota, aby nie stworzyć niebezpieczeństwa wyboru Ferry'ego. Lecz nie osiągnięto rezultatu ostatecznego i musiano przystąpić do drugiego głosowania. Przed przystąpieniem do tego głosowania pojawił się Ferry w kole swych zwolenników i oświadczył im, że kandydaturę swą cofa. Z tą chwilą wybór Sadi-Carnota był już zapewniony.

O goz. 6 min. 40 ogłosił prezydent następujący wynik drugiego głosowania: Oddano 827 głosów ważnych. Absolutna większość 414. Otrzymali: **S a d i-C a r n o t** 616 głosów, jen. **S a u s s i e r** 188, jen. **A p p e r t** 11, **F r e y c i n e t** 11, **F e l i k s P y a t** 1 głos.

L e r o y e r: Ogłaszam, iż Sadi-Carnot wybrany został prezydentem republiki.

Na to oświadczenie podniosła się lewica z okrzykiem: „Niech żyje republika!“ Z szeregu prawicy mało tylko członków było obecnych.

* * *

Paryż przyjął wiadomość o wyborze Sadi-Carnota z wielkiem zadowoleniem. Tłumy zbierały się w ciągu południa przed gmachem *Magasin du Printemps* i koło dworca *Saint Lazare* i hałasowały, lecz ustępowały łatwo na upomnienia policji i wojska. Gdy inspektor policji odczytał zgromadzonym, iż Sadi-Carnot został wybranym, odezwały się okrzyki radości. Także przed gmachem parlamentu i przed ratuszem były zbiegowiska, lecz dzień minął bez zaburzeń, a wiadomość o wyniku wyborów usposobiła wzburzone umysły.

Gabinet Rouviera pozostaje na razie w urzędzie.

Po odbytym kongresie gratulowali Carnotowi prezydenci Izby deputowanych i senatu. Carnot podziękował za wybór i rozwinął program w myśl utrwalenia republikańskiej formy rządu.

Wczoraj wprowadził się już Carnot do pałacu elizejskiego. Grevy złożył mu wizytę. Prowincja, o ile nadchodzą wiadomości, zadowoloną jest z rezultatu wyboru.

* * *

Nowy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Franciszek **S a d i - C a r n o t**, urodzony 11. sierpnia 1837. w Limoges, liczy dopiero 50 lat. Jako wychowaniec szkoły dróg i mostów, posiada wykształcenie specjalnie techniczne, był inżynierem rządowym w Annecy w Sabaudji, a po utworzeniu republiki prefektem w Rouen. Na tem stanowisku, czyniąc zadość wezwaniu Gambetty i Freycineta, zajął się był w czasie wojny francusko-niemieckiej organizacją obrony w trzech departamentach i wywiązał się dobrze z poruczonego mu zadania. Następnie wszedł do Izby deputowanych z departamentu Cote d'Or uzyskawszy 40.000 głosów i zajął miejsce na lewicy republikańskiej. W gabinecie Freycineta urzędował Sadi-Carnot jako minister finansów, powołany tam ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie robót publicznych, które już przedtem zajmował. W krótkotrwałym gabinecie Gobleta brał także udział jako minister robót publicznych.

W Izbie należy Sadi-Carnot do środka umiarkowanego. Nie grał nigdy roli wybitnej i decydującej. Jako mowca nie wywołuje efektu, odznacza się prostotą, trzyma się faktów i nie goni za oratorskimi efektami. W politycznem swem działaniu nie miał wrogów lecz tylko przyjaciół. Bardzo życzliwym był mu zawsze Grevy.

Sadi-Carnot jest skromny i nie lubi krzykliwej opozycji. Bardzo grzeczny, przyjacielski, w towarzyskich przymiotach nie da się nikomu przewyższyć. Średniego wzrostu, wysmukły, brunet z krótką strzyżoną brodą, ma wyraz twarzy poważny, prawie melancholijny.

Co do ubrania i zachowania się należy do ludzi najbardziej eleganckich. Młoda żona jego lubi życie towarzyskie. Paryż spodziewa się przeto, że nowy prezydent nie będzie takim episjerem jak Grevy, otworzy świetne salony i nie zechce robić oszczędności na przyznanej mu przez Francję liście cywilnej. Państwo Carnot posiadają zresztą bardzo znaczny majątek.

Ale nietylko co do strony zewnętrznej stara się być **S a d i - C a r n o t** *à quatre epingles*. Pod względem interesów a w szczególności w sprawach publicznych, trzyma się wyszukanej ścisłości i poczucia honoru.

Do teraźniejszego wyboru jego przyczyniło się w znacznej mierze zajście z Wilsonem, który w pewnej dość wątpliwej sprawie popierał żądanie banku Dreyfusa. Bank ten puszczając w obieg obligi peruwiańskie, opierał się uiszczeniu należytości skarbowej w kwocie 800.000 franków i chciał zapłacić od nich należytość wedle skali wymierzonej dla papierów krajowych, wynoszącą w tym wypadku 125.000. Grevy, który przed swą prezydenturą był adwokatem firmy Dreyfuss, okazał się dla żądania tego życzliwym, a Wilson podjął się wprost pośrednictwa z rządem — Carnot odrzucił jednak żądanie z oburzeniem. Gdy w rok później Carnot ustąpił — zwrócono firmie Dreyfuss 675 tysięcy franków jakoby niesłusznie od niej tytułem należytości pobranych.

Rouvier przytoczył był wypadek ten z trybuny, i to imię Sadi-Carnota podniosło niesłychanie. Francja spodziewa się w nowym prezydencie mieć człowieka czystych rąk i rzetelnego republikanina. Całą rodzinę Carnotów cechowała zresztą wierność dla zasad republikańskich. Dziadek prezydenta Łazarz Mikołaj Carnot odznaczył się za czasów wielkiej rewolucji jako niestrudzony organizator armii republikańskich, obrońca Antwerpii i późniejszy członek dyrektorjatu. Ojciec prezydenta, Łazarz Hipolit, minister oświecenia po rewolucji lutowej, wybrany po Napoleońskim zamachu stanu do ciała prawodawczego nie chciał złożyć przysięgi na wierność dla cesarza. Żaden z Carnotów nie chciał zresztą używać tytułu hrabiego, który im przez Napoleona I. został nadany.

Francja ma zatem prezydenta może za mało wybitnego, ale szczerze republikańskiego.

Wytrzeszczyłem oczy na Władka, a on nie czekając odpowiedzi, mówił dalej:

— Mam żonę zacną, niewysłowionej dobroci, prawdziwy skarb. Kocham ją całem sercem. Czem mnie córka, wiesz dobrze. Jużciż nie zbyt to miło w takich warunkach stawać do pojedynku, muszę, muszę — choć niepodobna się kompromitować. Nie odmawiaj mi proszę cię.

— Władku, czego ty żądasz odemnie? A §. 164. ustawy karnej? Wszakże mam być stróżem prawa.

— Tak, ale jest §. 2. lit. g.

— Ten może od biedy obronić każdego, ale nie sędziego.

Władek milczał, a ja rozpędziłem się na pokój i chodziłem myśląc nad tem, jakby tu pojedynkowi kark skręcić. Może się przecie pogodzą, pomyślałem, i przyjąłem wreszcie obowiązki sekundanta.

Franio dowiedziawszy się o pojedynku, bo doktor głośno o tem po mieście rozprawiał, wpadł do mnie z impetem.

— Musimy temu przeszkodzić — zawołał — bo do pojedynku nie ma najmniejszego powodu. Gryzłem się, trułem, dochodziłem wszystkiego, wreszcie przekonałem się, że Emilkowicz nie zły chłopak, że się bałamucił, ot tak sobie, ale nawrócony już, skruszony i żona jego szczęśliwa. Doktor nie ma też powodu do pojedynku, bo honorowi jego nie stała się żadna krzywda. Niech siebie samego obije tego za to, że po za domem się włóczy.

Ucieszyłem się niezmiernie, znalazłszy pomoc w takim sprzymierzeńcu. Franek mi wciąż powtarzał:

— Nie dopuszczę, nie dopuszczę, by nie narażać na nieszczęście tej biednej.

Myślał oczywiście o żonie Emilkowicza.

(Dok. n.)

Z Wilna.

Dziennikowi Poznańskiemu piszą z Wilna:

„Źle się u nas dzieje. Ucisk trwa w dalszym ciągu, bardziej jątrząc umysły tych nawet, którzy w Rosję poczynali wierzyć.

Prześladowanie języka polskiego, kościoła katolickiego, wreszcie wszystkiego co bądź jaki ma związek z polskością — oto pole, na którem „bracia słowiańscy“ Rosjanie pracują w imię idei wszechsłowiańskich. Co prawda, tą drogą niedaleko zajdą, bo i żywiołu polskiego nie wytępią, a i w świecie słowiańskim czynami swemi przyjaciół nie zjednają.

Gdyby car był choć cokolwiek życzliwy dla nas, możnaby oczekiwać pewnych zmian. Tak przynajmniej możnaby sądzić z niemiłej wielce przygody, jaka spotkała jenerała Kochanowa, wileńskiego jenerał-gubernatora, przy przejeździe carskiej rodziny przez kraj nasz w powrocie z Danii.

Jeszcze zawczasu rozesłano okólnik, że car będzie przejeżdżał zupełnie prywatnie, aby tedy żadne władze lokalne nie ważyły się prezentować jego carskiej mości. Było to wyraźne życzenie samego cara, do którego musiano stosować się bezwzględnie. Trzebaż, że p. Kochanow nie spodziewał się, ażeby ten okólnik miał się stosować i do niego, jako naczelnego zwierzchnika kraju, po którym mają przejeżdżać ich carskie moście. Że granica powierzonego pieczy p. Kochanowa kraju zaczyna się w Kownie, więc Kochanow nie omieszkał stawić się w pełnym uniformie z raportem w ręku na peronie dworca kolei w Kownie.

Ukazały się wreszcie dwa pociągi, idące jeden za drugim, w małym odstępie. Pierwszy pociąg przeznaczony był dla świty carskiej, która się miała składać z 57 osób, pod przewodnictwem jenerała Czerewina. Drugi pociąg zajmowała rodzina carska w otoczeniu bliższych osób. Jechał tu między innemi jenerał Ganecki, komenderujący wojskami okręgu wileńskiego, wreszcie jenerał Driesen, naczelnik korpusu. Obaj ci dygnitarze wojskowi stawili się na spotkanie cara w Wierzbołowie, lecz jako osoby prywatne. Car też zaprosił ich uprzejmie do zajęcia miejsca w pociągu swoim.

Gdy pociąg wiozący cara stanął, jenerał Kochanow, za pośrednictwem jenerała Czerewina pospieszył zameldować się, jako naczelnik tego kraju, który mu pragnie złożyć raport. Carowi natręctwo to bardzo się nie podobało, atoli wyszedł na peron, gdzie Kochanow nań oczekiwał.

Nie podając ręki, gdy jenerał Kochanow chciał mu wręczyć raport na piśmie, car wyrzekł: *„imieju uż ja dowolno waszych raportow“* (mam już ja dość pańskich raportów), poczem odwrócił się plecami do stojącego na „wytiażki“ Kochanowa i udał się z powrotem do wagonu. Działo się to wszystko wobec wielu świadków.

Pociąg ruszył, a jenerał Kochanow stał jeszcze osłupiały na peronie, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło. Uszom i oczom własnym on nie wierzył. Jak niepyszny pan jenerał Kochanow wyczekiwał na dworcu kolejowym przyjścia pociągu osobowego, którym się udał wspólnie z innymi pasażerami z powrotem do Wilna o godzinie pół do dziewiątej wieczorem.

Powtarzamy raz jeszcze, gdyby nie znana nieżyczliwość dla nas cara, możnaby sądzić z tego zajścia, że jenerał Kochanow popadł w niełaskę i że wkrótce będzie musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska jenerał-gubernatora. Przyjęcie, jakie go spotkało ze strony cara wobec wszystkich, gdy innych car zaszczycił zaproszeniem do pociągu, posłużyło do tysiącznych wersyj. Dziś głoszą tu, że Kochanow lada dzień zostanie usunięty, wymieniają nawet wielu kandydatów na jego miejsce, a umysły optymistyczne są zdolne uwierzyć, że dzisiejszy kierunek polityki rosyjskiej względem Polaków zmieni się. Może znów jesteśmy zbyt pesymistyczni, nie wierzymy jednak, by afront, wyrządzony przez cara p. Kochanowowi, miał być jakąś zapowiedzią zmian dla nas korzystnych. Może też nawet jenerał Kochanow będzie zmuszony ustąpić, jednakże trudno oczekiwać zmiany polityki.

Notujemy też jedynie sam fakt z obowiązku sprawozdawczego, nie przywiązując do niego żadnej wartości.“

Sprawy sejmowe.

Uchwalona na przeszłej sesji sejmowej ustawa **o n a d z o r a c h s z k o l n y c h** otrzymała sankcję. Wiadomość o tem została wczoraj komisji szkolnej zakomunikowaną. Wskutek tego postanowiła komisja szkolna wstrzymać się z dalszemi obradami nad przedłożonemi przez Wydział krajowy projektami nowel do ustaw o zakładaniu szkół i nadzorach szkolnych, a zaprosić na następne posiedzenie referenta Wydziału kraj. p. O. Pietruskiego i jednego z referentów namiestnictwa w Radzie szkolnej krajowej, celem zasięgnięcia ich opinii.

* * *

K l u b ś r o d k a po dłuższej dyskusji uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu poprzeć wniosek posła Władysława **K o z i e b r o d z k i e g o** w sprawie uregulowania drogą ustawy poboru podatków po gminach, jak niemniej wezwania do rządu, aby jak najściślejszem wykonywaniem obowiązujących przepisów starał się zapobiedz coraz więcej rozszerzającem się niesprawiedliwościom i nadużyciom przy poborze podatków po gminach. Wniosek ten, poparty podpisami posłów z wszystkich odcieni Izby, wniesionym zostanie do sejmu.

* * *

K o ł o p o s ł ó w w ł o ś c i a ń s k i c h na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło: Uwagi pp. Struszkiewicza i Płazińskiego o szykanach władz skarbowych przedstawić p. Jorkaschowi i ministr. Dunajewskiemu, wniosek p. Bobczyńskiego o nieściągalności długów za wódkę należycie sformułować i poprzeć wniosek p. Madejskiego o reformie postępowania sądowego w sprawach spadkowych. P. marszałek uwiadomił, że i komisja drogowa przeciwną jest przeprowadzeniu zmian w ustawie drogowej w bieżącej sesji, natomiast jest za dyskusją w pełnej Izbie nad zarzutami przeciw tej ustawie, bo byłoby to skutecznem wyjaśnieniem. Uznano natomiast za pożądane wydanie osobnej instrukcji wykonawczej w ramach noweli drogowej dla wsi i miasteczek. P. Merunowiczowi, jako referentowi, w porozumieniu z dr. Zollem, polecono wypracować umotywowane sprawozdanie o stanowisku, jakie wypada zająć kołu posłów włościańskich wobec żądań zmiany noweli drogowej, w duchu powyższych zasad.

* * *

K l u b l e w i c y postanowił dążyć stanowczo do zmiany noweli drogowej. Na ostatniem jego posiedzeniu ożywiona debata toczyła się na ten temat i w końcu odrzucono wniosek p. Merunowicza, a przyjęto wniosek p. Skałkowskiego, poparty przez p. Uderskiego, dążący do uchwalenia nowej ustawy drogowej, opartej nie na prestacjach, ale na dodatkach do podatków. Klub polecił pp. Skałkowskiemu i Uderskiemu opracować projekt takiej ustawy i przedłożyć go na jednem z następnych posiedzeń klubowych.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VI. d. 5. grudnia. Początek o godz. 11. min. 40 w południe.

Ks. Adamowi Sapieże przyzwolono urlop 14-dniowy z powodu słabości.

P. **M a d e j s k i** złożył do laski wniosek z wezwaniem do rządu, aby jak najrychlej postarał się o reformę procedury w sprawach niespornych i spadkowych. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Petycję nauczyciela Klimkiewicza o zapomogę z poparciem komisji szkolnej, przekazano komisji budżetowej do ostatecznego załatwienia.

Z porządku dziennego zamknięcie rachunku funduszów indemnizacyjnych za r. 1886, odesłano w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej, o wyłączeniu przysiołka Józefówka ze związku gminy Kuczyńce do komisji administracyjnej.

Gminie m. Kołomyi zezwolono na dalsze trzylecie 1889—1892 pobór 100%-wego dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o prośbie Wydziału powiatowego w Żywcu o uznanie tamtejszego szpitala powiatowego za publiczny i powszechny, odesłano do komisji administracyjnej.

W miejsce zmarłych dwóch członków Rady nadzorczej Banku krajowego (Zyblikiewicza i Dąbrowskiego) wybrani zostali Kazimierz hr. Badeni 78 i Karol Kiselka 77 głosami.

Z komisji petycyjnej referował p. **M e r u n o w i c z** dwie petycje prywatnej natury. Zgodnie z wnioskiem komisji Izba przeszła do porządku dziennego nad petycją Izaaka Blumenfelda, szynkarza z Czahrowa w pow. Rohatyńskim o odpisanie w drodze łaski grzywien nałożonych nań z powodu rozmaitych przekroczeń propinacyjnych w kwocie około 600 zł.

Petycję zaś Leona Czerkawskiego z Wygnanki o odpisanie względnie zniżenie na połowę kosztów utrzymania chorej córki w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie, zalecono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

W końcu sekretarz **B a d e n i** odczytał dwa nowe wnioski, które złożono do laski marszałkowskiej. Mianowicie:

Wład. hr. **K o z i e b r o d z k i** zaproponował rezolucję wzywającą rząd, aby jak najrychlej w drodze ustawodawczej uregulował pobór podatków w gminach, dający powód do rozmaitych nieprawidłowości i nadużyć.

P. **M e r u n o w i c z** zaś postawił wniosek, aby ze względu na wzrastające co roku koszta szupaśnictwa, Wydział krajowy rozpoczął studja nad skutecznem ukróceniem włóczęgostwa w kraju naszym i przeprowadził rokowania z rządem o założenie domu pracy przymusowej.

Koniec posiedzenia o godz. 12.13 w południe. Następne posiedzenie we środę o godz. 11 zrana. Porządek dzienny będzie jutro rozesłany.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. grudnia.

* **Minister Dunajewski** przybyć ma do Lwowa w czwartek 8. b. m.

* **Zmarli.** Jan Józef Jaskólski, b. asystent przy Muzeum tech.-przem. krak., korektor drukarni uniw. Jagiellońskiego, urodzony w Kaliszu w Królestwie Polskiem 1849. r., zmarł w Krakowie dnia 2. grudnia b. r.

Jan Budzyński, lekarz, zmarł w Warszawie, gdzie kończył studja uniwersyteckie i w roku 1879. objął klinikę chorób nerwowych i umysłowych przy uniwersytecie, później zaś oddawał się praktyce lekarskiej na prowincji. Znany był w szerokich kołach z przymiotów charakteru i wielkiej pracowitości.

W Paryżu umarła księżna Julja Wiszniewska, synowa Michała Wiszniewskiego, z domu hr. Guyard le Sénéchal, z dawnej rodziny bretońskiej, pieczętującej się tym samym herbem, co książęta Rohan. Zmarła odznaczała się wielkim talentem muzycznym.

W **C z e r n i o w c a c h** zmarł 3. b. m. na ospę w 47. roku życia Szczepan Franciszek Przybylski, rzeźnik, chorąży towarzystwa czytelni polskiej. Zmarły pochodził ze Lwowa i w r. 1863. brał czynny udział w walce narodowej, służąc pod dyktatorem Langiewiczem. W jednej z potyczek odniósł ciężką ranę. Zmarły pozostawił żonę i siedmioro dzieci.

Współredaktor wiedeńskiej *Presse*, Franciszek v. Chernell, pochodzący ze starej węgierskiej rodziny, zmarł we Wiedniu. Chernell, zanim poświęcił się dziennikarstwu, odznaczył się na polu bitwy w roku 1849 i 1859.

* **Mianowania.** W rachunkowym departamencie bukow. rządu krajowego w Czerniowcach zostali mianowani: oficjał Adolf Brettner, rewidentem rachunkowym, asystenci Ludwik Igalffy-Igály i Kajetan Teodorowicz, oficjałami rachunkowymi, a praktykanci: Aureli Kuhn i Wilhelm Vysloužil, rachunkowymi asystentami.

* **P. Navratil**, inspektor przemysłowy, bawi w Czerniowcach dla inspekcji zakładów przemysłowych.

* **Ks. Mardarosiewicz**, proboszcz w Wołczyńcu, otrzymał beneficjum w Kamionce Wielkiej koło Kołomyi.

* **Wydział czytelni akademickiej**, urządzając w środę dnia 7. b. m. „komers“ mający na celu zawiązanie bliższych stosunków między kolegami, zaprasza do udziału w tymże wszystkich akademików. Punkt zborny w czytelni akademickiej ul. Zimorowicza l. 5. Początek o godzinie 8. wieczorem. Komers odbędzie się w restauracji p. Grzywińskiego pod „Bratnią Zgodą“ ul. Zimorowicza.

* **Z resursy urzędniczej.** W sobotę dnia 10. grudnia b. r. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn“, na ten cel wynajętych, wieczorek humorystyczny. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych, wydawane będą we czwartek i piątek dnia 8. i 9. b. m. od 6. wieczorem w kancelarji resursy.

W karnawale 1888. odbędą się w sali „Frohsinn“ wieczorki z tańcami w dniach 8., 18., 28. stycznia, 4. i 11. lutego 1888 r.

* **„Przegląd powiatowy“**, pismo poświęcone sprawom powiatu gorlickiego zaczęło wychodzić 1. bm. w Bieczu pod redakcją p. Aleksandra Semeniuka. Drukuje się w Tarnowie. Nr. 1. przedstawia się wcale dobrze. W słowie wstępnem zapowiada redakcja, że znaczną rubrykę poświęci praktycznej stronie naszego przemysłu naftowego.

* **Posiedzenie** towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 6. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu (2. piątro). Porządek dzienny: 1. J. Szpilman. Z wiedeńskiego kongresu hygienicznego. (C. d.) 2. A. Rehman. Zegar słoneczny nowej konstrukcji. 3. Luźne komunikacje.

* **Kapitan Wodniański** z 21. dyw. artylerji nie odebrał sobie życia jak pierwotnie przypuszczano. Dowiadujemy się w tej chwili z kompetentnego źródła, że kapitana W. odszukano w Przemyślu, a to wśród takich okoliczności, które dozwalają przypuszczać, iż dotknięty został nagle cierpieniem umysłowem.

* **Z Uniwersytetu.** P. Witold Rubczyński, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra filozofii.

* **Przedsiębiorstwo** budowy archiwum map na placu urzędu celnego, otrzymali lwowscy budowniczowie pp. Adolf Markel i Bronisław Bauer. Roboty rozpoczną się z wiosną.

* **Walne zgromadzenie** towarzyszy stowarzyszenia rzeźników, masarzy i mydlarzy odbyło się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej przy dość licznym udziale członków. Na porządku dziennym były wybory. Przewodniczącym stowarzyszenia został wybrany Zakrzewski Józef, zastępcą Maziarski Józef. Wydziałowymi: Pp. Lunda, Steissel Mayer, Frankowski Kazimierz, Graff, Podłowski, Ostrowicz, Sawicki, Hartel, Jakubowski. Do kasy chorych: Zakrzewski, Steissel, Jakubowski Feliks i Stanisław, Podłowski, Frankowski Kazimierz, Mazarski, Prysant, Rudnicki.

* **Kronika sądowa.** **N a ł o g o w y z ł o d z i e j**, Wincenty Szczepanowski, liczący lat 56, z zawodu złodziej, został w roku 1862. po raz pierwszy ukarany więzieniem za zbrodnię kradzieży. W ciągu upłynionego dwudziestopięciolecia będąc jeszcze dziewięć razy karanym za podobne zbrodnie, ogółem przebył piętnaście lat w więzieniu. Na wiosnę b. r. zaledwie odpokutował ostatnią karę dwuletniego więzienia, będąc postawionym pod dozór policyjny, ukradł ponownie Abrahamowi Schwimmerowi, karczmarzowi z Wiczkowa, kawał skóry juchtowej wartości 6 zł. Szczepanowskiemu grozi obecnie za nałogową kradzież kara 5 do 10 lat więzienia.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Majewskiego stanął Szczepanowski, jako oskarżony o powyż opisaną zbrodnię, do której się w zupełności przyznaje. Robi on wrażenie hultaja, któremu zależy na tem, aby się w jakikolwiekbądź sposób dostać do więzienia.

Po zakończeniu postępowania dowodowego, przemowach zast. prok. dr. Heldenburga i obrońcy dr. Korola, przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytania w kierunku zbrodni kradzieży i przekroczenia usuwania się z pod dozoru policyjnego, a 9 głosami pytanie, czy kradzież u podsądnego stała się nałogową. Wincenty Szczepanowski w roku ćwierćwiekowego swego jubileuszu zapoznania się z kratkami sądowemi, został zasądzony na **p i ę ć l a t** ciężkiego więzienia.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Czerniowcach stanęła dnia 2. b. m. młoda Rumunka o drobnych, sympatycznych rysach twarzy, kruczych włosach i łagodnem spojrzeniu, nazwiskiem Olimpia Iwonaszko, żona włościanina w Idzestach. Prokuratorja państwa oskarżała ją o zabójstwo teściowej. Podsądna tłómaczyła się, że od wyjścia zamąż, mimo szczęśliwego pożycia z mężem, nie miała spokoju, ponieważ wiekowa, a chorowita matka tegoż, zatruwała jej życie niesłusznemi posądzeniami o niewiarę małżeńską. Olimpia cierpiała to do pewnego czasu, gdy jednak stara teściowa nie przestawała jej prześladować i razu pewnego na drodze przed domem znowu ją opadła z wymówkami, — młoda kobieta, niesłusznie posądzona, porwała kij i uderzyła starą, nie przypuszczając jednak, że uderzenie to będzie śmiertelnem. Teściowa skutkiem tego uderzenia zmarła. Mąż oskarżonej złożył jak najpochlebniejsze dla oskarżonej świadectwo. Ożenił się z nią z miłości, kocha,

jest kochanym i nigdy nie miał powodu do podejrzywania jej małżeńskiej cnoty. Przysięgli wydali werdykt, zaprzeczający pytanie co do winy i na tej podstawie trybunał uwolnił Olimpię Iwonaszko od oskarzenia.

W karczmie w Żadowie zabawiano się w nocy z dnia 27. na 28. listopada do późnej godziny. Znajdowali się tam także dwaj oddawna poważnieni między sobą włościanie: Mikołaj Pyszny, gospodarz i Mikołaj Melnyczyn, gajowy. Powodem poróżnienia miało być to, iż na licytacji ruchomości po zabranych do więzienia synach Pysznego, Melnyczyn kupił sobie za tanie pieniądze kapelusz, a Pyszny napastował go za to często, zarzucając mu pokrzywdzenie go. Pyszny upił się 27. listopada wcześniej i wyszedłszy z karczmy, położył się tuż pod jej ścianą na dworze. Melnyczyn pił jeszcze dalej i opuścił szynk dopiero około godziny 2. po północy. Wyszedłszy na dwór, spostrzegł pod ścianą śpiącego Pysznego i postanowił zamordować go celem uwolnienia się od napastowań o kupiony kapelusz. Zbliżył się do niego i uderzył go kilkakroć w głowę toporkiem. Raniony Pyszny obudził się, lecz nie miał siły do obrony; jęcząc prosił litości, ale morderca ponowił razy i bił go tak długo ostrą siekierką, dopóki tenże nie wyzionął ducha. Następnego dnia Melnyczyn udał się sam do sądu powiatowego w Storożyńcu z oświadczeniem, iż zamordował człowieka. Aresztowano go natychmiast, ale komisja sądowo lekarska nie bardzo się spieszyła do oględzin trupa, i zwłoki zabitego Pysznego leżały, podług czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, przez trzy dni pod karczmą w Żadowie, strzeżone przez umyślną wartę, aby ich psy nie zjadły. Dopiero we środę po południu zjawiła się komisja i po odbyciu sekcji, zarządziła pogrzebanie ciała. Pyszny pozostawił żonę i trzech synów, którzy jednak odsiadują obecnie karę więzienia za kradzież.

* **Wypadki.** 21-letni ułan 13. pułku Mikołaj Dawhan, pochodzący z Hołubicza, powiatu brodzkiego odebrał sebie wczoraj życie przez powieszenie w stajni koszar przy ulicy Żółkiewskiej. Powodem samobójstwa była tęsknota za domem rodzinnym.

Wczoraj wieczorem o godz. 5. szewca Jana Szczepanowskiego napadł na ulicy św. Teresy jakiś rabuś i zadał mu pchnięcie sztyletem, a gdy raniony upadł zabrał mu 1 zł. 50 ct. i uciekł. Rabuś był średniego wzrostu, silnie zbudowany, o rudych włosach i krótko postrzyżonej brodzie, ubrany w ciemny surdut, wysokie buty i czapkę z daszkiem koloru granatowego. Mógł liczyć około lat 40. Rana zadana Szczepanowskiemu, jest ciężka, nie zagraża jednak życiu.

Onegdaj wieczorem skradziono p. Linowskiemu z mieszkania przy ulicy Sykstuskiej pod l. 24 znajdujące się w stole dokumenta, które właśnie zamierzał wręczyć adwokatowi. Dokumenta te popierają akcję sądową, jaką p. L. prowadzi z dalszą rodziną w sprawie spadkowej. Drzwi otworzono witrychem — złodziej jednak widocznie miał na celu tylko skradzenie dokumentów, gdyż zostawił wszystkie inne rzeczy nietknięte a nawet kosztowny pierścień leżał w szufladce biórka.

W sobotę zmarł odstawiony z policji do komisarjatu dzielnicy II. po drodze na ulicy Słonecznej niejaki St. Wiedeń, pensj. urz. telegraficzny, którego zakwalifikował był po sprowadzeniu go z policji lekarz dyżurny szpitala powszechnego do zakładu na Kulparkowie. Zmarły prowadził ze swoją żoną proces o rozwód, którego mu tutejszy sąd krajowy uchwałą z dnia 29. października br. odmówił. Onegdaj wieczorem spotkał go policjant na ulicy Żółkiewskiej w stanie bezprzytomnym.

W zeszłym tygodniu zmarł we Lwowie Jan Kanty Dembowski, właściciel małego sklepiku korzennego, którego brat mieszka pod Mikołajowem. Gdy zawiadomiono tegoż o śmierci starszego, odebrał sobie z rospaczy życie wystrzałem z rewolweru.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy południowo zachodnim wietrze i prawie czystem niebie, było w sobotę i niedzielę pogodnie; dziś rano przy zmiennym stanie nieba pokropił około godziny 8. chwilowo deszcz.

Średnia temperatura pierwszej doby była 2.9° C., drugiej 6.2° C., najwyższa wczoraj 8.0° C., najniższa dziś w nocy była 2.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 740—745 mm., zwyżka w Austrji dolnej i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Marsylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. grudnia:

Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne opad nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 6. grudnia: św. Mikołaja B. — św. Ekatyryny.

— **Stanisławów** d. 4. grudnia. *(Kor. Gaz. Nar.)* Oddział tutejszego towarzystwa pedag. urządził wieczór uroczysty na cześć wielkiego Adama. Słowo wstępne miał p. St. Tok., wygłosiwszy własnego utworu wiersz, odpowiedny do okoliczności, za co mu publiczność oklaskami dziękowała. Potem rozdawano wiersz ten drukowany pomiędzy publiczność. Produkcje muzyczne, tak wokalne, chóru tutejszego tow. miłośn. muz. jak instrumentalne, wypadły ku zadowolnieniu zgromadzonych. Wyszczególnić należy znakomicie wykonaną balladę Modzelewskiego przez tak doborowe siły, jak pp. bar. Rom. i Krat. Trudne trio Szopena wypadło również dobrze. Końcowa deklamacja z „Konfederatów Barskich" Mickiewicza przez p. Kr. oddaną była z ogromną siłą i mistrzowskiem cieniowaniem. Licznie zebrana publiczność wychodziła z zadowoleniem po dobrze wykonanym całym programie, którym uświetniono chwilę tę uroczystą.

— **Obchód 57. rocznicy powstania listopadowego w Paryżu.** Każdorocznie zarząd czytelni polskiej urządza pamiątkowy obchód powstania narodowego z r. 1830., który zwykle dzieli się na dwie części: pierwsza jest religijna, a druga tak zwana polityczna. Przełożony misji polskiej ks. Władysław Witkowski zaprosił rodaków na uroczyste nabożeństwo do kościoła polskiego Wniebowzięcia. W dniu 29. listopada o godzinie pół do 11. liczne grono różnego wieku i stanu napełniło kościół, który na ten dzień jak na wszystkie obchody narodowe, był przyozdobiony herbami, pod których oznaką nasi ojcowie tak chwalebnie walczyli w obronie chrześcijaństwa, iż ojczyzna nasza zasłużyła na nazwę jego przedmurza. Przełożony rozpoczął uroczystą mszę św. w asystencji dwóch księży. Podczas mszy św. śpiewał p. Tamberlik, ojciec pani Augusty Gałęzowskiej, żony sławnego doktora okulisty.

Po odspiewaniu mszy św. wszedł na kazalnicę kanonik łucki ks. Szrejter, który mimo wątłych sił od lat wielu karmi swem wymownem słowem. Porównanie upadku Polski ze zburzeniem Jerozolimy, obejmował wielkie i wzniosłe myśli. Po odspiewaniu suplikacji i modłów za zmarłych, nabożeństwo się zakończyło.

Wieczorem o godzinie 9. rodacy licznie się zebrali w sali towarzystwa geograficznego przy bulwarze St. Germain nr. 184. Przewodniczył ogólnie szanowany, ostatni oficer artylerji z 1830. r., p. Leon Urmowski. W swem przemówieniu wynurzył cześć dla mężów, którzy do ostatniego tchnienia wytrwali pod sztandarem narodowym, wskazał na żywotność narodu, który stojąc wytrwale przy wierze ojców, broni swych praw zagrożonych.

Następnie odczytano wiersz ułożony przez p. S. Duchińską a zastowany do okoliczności. P. Kamil Gorkowski, kapitan z 1830. r., skreślił pogląd historyczny od śmierci Katarzyny II. do r. 1830. Były tam szczegóły zamordowania Pawła I, wojny Napoleona I, czasy W. Ks. Warszawskiego, anegdoty o w. ks Konstantym. Po skończonym odczycie przewodniczący odczytał wiersz 80-letniego starca p. Jabłońskiego z Poitiers. Na estradzie ukazał się chłopczyk i wygłosił wierszyk „Do taty". Jest to syn dr. Lewenhardta i dziś już w Bogu spoczywającej Henryki Pustowojtów. Na zakończenie młodzież szkoły polskiej odspiewała pod kierunkiem swych profesorów pieśń narodową: „Jeszcze Polska nie zginęła". Na tem zakończył się obchód 57. rocznicy powstania listopadowego.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** *Reichsanzeiger* zamieszcza następujący biuletyn o stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu: „San Remo 30. listopada. Lokalne cierpienie następcy tronu nie okazuje chwilowo żadnych symptomów wzmagającego rozszerzania się; dolegliwości jakiegokolwiek rodzaju nie zachodzą, ogólne funkcje cielesne są bardzo dobre. Następca tronu podejmuje codzień przy sprzyjającej pogodzie regularne przechadzki i przejażdżki. Schrader. Krause. Mark Hovell".

Według *Magdeb. Ztg.* zajmuje się następca tronu głównie studjami historycznemi i czyta szczególnie dzieła z greckiej i rzymskiej historji, jak Momsena, Curtiusa, Droysena, Sybla i innych. Przytem śledzi z pilnym interesem prace ustawodawcze parlamentu.

Trzy niemieckie okręty krążące przybyły do San Remo na życzenie ks. Henryka, który chciał tem sprawić ojcu swemu niespodziankę.

Angielskie pismo medyczne *British Medical Journal* donosi, że twierdzenie, jakoby narośl nie była rakiem, polega na niedokładnej informacji i nie jest poparta przez Mackenziego.

— **Z Wilna** donoszą, że kryminalny sąd tamtejszy rozstrzygnął ponownie sprawę o fałszerstwo słynnego Brzozowskiego. Tym razem przysięgli uznali go winnym i sąd ogłosił wyrok, skazujący oskarzonego na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na Syberji.

---

* **W salonach pp. Zaleskich** odbyła się wczoraj recepcja, na którą przybyli wszyscy posłowie sejmowi z p. marszałkiem na czele, naczelnicy duchowieństwa, jeneralicja, reprezentanci władz autonomicznych i rządowych i bardzo wiele osób z różnych sfer. Greno pań było bardzo liczne i świetne. Minister Ziemiałkowski bawił dość długo rozmawiając bardzo żywo.

Obecnych było przyszło 300 osób, i tak: Alfredowie i Romanowie hr. Potoccy, Stanisławowie hr. Badeniowie, radca dworu hr. Łoś z małżonką, Alfredowie Biesiadeccy, Jerzowie ks. Czartoryscy, Zygmuntowie Dembowscy z córką, Ludwikowie hr. Wodziccy, hr. Helena Mierowa, pp. Janowiczowie, Rogierowie hr. Łubieńscy, Oktawowie Piotruscy, Podlewscy, Abrahamowiczowie, Polanowscy, Godzimirowie Małachowscy, Włodzimierzowie, Tadeuszowie i Stanisławowie hr. Dzieduszyccy, hr. Rusoccy, ks. Kalikstowie Ponińscy, Tadeuszowie hr. Stadniccy, hr. Lippe, pp. Marchwiccy, hr Rosenberg, hr. Wolańscy hr. Szembekowie, pani Jaworska, jen. Krieghammer z córkami, pp. Sawczyńscy, pani Morawska z córkami itd.

* **Przeniesiono** rejentów Antoniego Kurlatę w Jordanowie do Buska, Władysława Krasickiego w Głogowie do Radomyśla i Antoniego Grotowskiego w Makowie do Jordanowa.

Kandydat notarjalny Władysław Rubczyński w Kamionce Strumiłowej mianowany został rejentem w Tłustem.

* **Mianowania.** Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Emila Korczyńskiego, sierżanta 53 batalionu obrony krajowej, kancelistą galicyjskiej prokuratorji skarbu.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał inspektorowi centralnemu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, Juliuszowi Schreiber w Wiedniu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* **Sąd doraźny.** Niepodobna nam ignorować wypadku, jaki się według dzienników porannych miał wydarzyć redaktorowi *Przeglądu*. I tak *Kurjer* i *Dziennik* donoszą, że kilku młodych ludzi, oburzonych wystąpieniem *Przeglądu* w rocznicę listopadową, znieważyło redaktora p. Masłowskiego Ludwika czynnie, wykonując publicznie niejako sąd doraźny w sposób bardzo dotkliwy i upokarzający. Zajście to zrobiło w mieście senzację niemałą, — ale warto się zastanowić, dlaczego czyn ten, w końcu dość porywczy, nie wywołał nigdzie ani oburzenia ani współczucia. Zdaniem naszem na powszechną tę nieżyczliwość pracował sam *Przeglad* bardzo systematycznie. Organ ten założony w zamiarach może całkiem innych, umiał od razu stać się wstrętnym. Zająwszy na razie stanowisko konserwatyzmu kosmopolitycznego, popełniał błąd za błędem, a w polemice wprowadził ton tak cierpki, tak gorzki, tak brzydki, jaki nie panował za najgorszych czasów dziennikarstwa lwowskiego. A że przytem *Przegląd*, zamiast łagodzić różnice społeczne — nieustannie tylko drażnił teorjami kastowemi — a zawsze z żółcią i złością — przeto nie dziw, że wieść o wypadku, jaki się wydarzył redaktorowi tego dziennika nie wywołała ani współczucia ani oburzenia. Objaw ten jest tylko skutkiem szkodliwego działania rzeczonego organu.

* **P. Stanisław Rossowski** wystąpił z redakcii *Przeglądu*.

* **Oszust.** W skutek telegramu policji kołomyjskiej przytrzymała tu wczoraj policja Joela Gröbla za defraudację, gdyż otrzymawszy od kupca Tenenbauma kwotę 101 zł. do oddania na pocztę, zbiegł z temi pieniądzmi. Znaleziono przy aresztowanym przeszło 38 zł. i sfałszowany recepis pocztowy.

* **„Oświata"**, gal. stowarzyszenie pomocy naukowej urządza w sali gimnastycznej „Sokoła" na dochód ubogiej młodzieży bez różnicy wyznania w czwartek 8. b. m, wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny pod kierownictwem w części instrumentalnej p. Ludwika Marka.

— **Sokal** d. 2. grudnia. (Kor *Gaz. Nar.*) Dnia 29. listopada odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w 1831. r. przy udziale duchowieństwa obu obrządków. Chór męzki tutejszy odspiewał „Requiem". Podczas nabożeństwa zebrano na tacę 18 zł. 8 ct. Tegoż dnia wpłynęło z wygranej w karty na tenże cel 2 zł. 84 ct. Razem 20 zł. 92 ct. Po strąceniu wydatków 7 zł. 50 ct., resztę 13 zł. 42 ct. odesłano dla weteranów z 1831. r. na ręce p. dra Bernarda Goldmana.

— **Z Budapesztu** donoszą 5. grudnia. Dotychczasowe badania komisji ustanowionej dla sprawy Pulszky'go wykazały zupełną tegoż niewinność.

— **Żona Jassiewicza,** podejrzanego o anarchistyczne knowania i odstawionego z Wiednia do Petersburga, udała się tamże za mężem, celem wykazania jego niewinności. Ledwie wstąpiła na ziemię rosyjską, została aresztowaną.

— **Rada powiatowa** w Turce została w myśl §. 53. ustawy o reprezentacjach powiatowych rozwiązaną. Prowadzenie czynności powierzył p. namiestnik z urzędu tamtejszemu proboszczowi.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś „Woltyżerka" komedja Pohla. „Tunel" komedja E. Gondineta i „Bęben" operetka Offenbacha.

Jutro „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego z panną Portówną w roli Racheli i p. Kamińskim w roli Eleazara.

Dział ekonomiczny.

Węgierskie Losy Basilica. Po **100** złr. wygrały: s. 39 nr. 40, s. 983 nr. 10, s. 1087 nr. 14, s. 1241 nr. 14, s. 1255 nr. 60, s. 1859 nr. 71, s. 1890 nr. 30, s. 1904 nr. 88, s. 2648 nr. 40, s. 2788 nr. 20, s. 2957 nr. 56, s. 3162 nr. 43, s. 3278 nr. 67, s. 3763 nr. 27, s. 3928 nr. 52, s. 4301 nr. 2, s. 4450 nr. 73, s. 4948 nr. 70, s. 5102 nr. 7. s. 5125 nr. 25. s. 5618 nr. 9, s. 6319 nr. 47, s. 7380 nr. 65, s. 7685 nr. 75 i s. 7941 nr. 92; po **50** zł. wygrały: s. 50 nr. 100, s. 52 nr. 54, s. 164 nr. 75, s. 230 nr. 72, s. 1037 nr. 63, s 1119 nr. 31, s. 1185 nr. 68, s. 1224 nr. 20, s. 1232 nr. 85, s. 1684 nr. 18, s. 1873 nr. 45, s. 2083 nr. 5, s. 2192 nr. 47, s. 2229 nr. 35. s. 2301 nr. 46, s. 2418 nr. 52, s. 2586 nr. 91, s. 2640 nr. 81. s. 2769 nr. 40, s. 3331 nr. 17, s. 3453 nr. 37. s. 3552 nr. 1, s. 3968 nr. 22 s. 4075 nr. 35, s. 4255 nr. 80, s. 4379 nr. 28, s. 4469 nr. 15, s. 5109 nr. 38, s. 5157 nr. 20, s. 5189 nr. 98, s. 5320 nr. 68, s. 5660 nr. 82, s. 5734 nr. 80, s. 5779 nr. 19, s. 5887 nr. 73 s. 5922 nr. 79, s. 6042 nr. 44, s. 6161 nr. 69, s. 6390 nr. 26, s. 6475 nr. 88, s. 6542 nr. 91, s. 7054 nr. 36, s. 7099 nr. 71, s. 7387 nr. 16. s. 7479 nr. 46, s. 7522 nr. 66, s. 7603 nr. 40. s. 7681 nr. 49, s. 7684 nr. 24 i s. 7743 nr. 24; po **25** zł. wygrały: s. 7 nr. 77, s. 77 nr. 66, s. 189 nr. 30, s. 549 nr. 60, s. 598 nr. 50, s. 1049 nr. 46, s. 1276 nr. 29, s. 1467 nr. 35, s. 1506 nr. 10, s. 1650 nr. 48, s. 1814 nr. 44, s. 1832 nr. 10, s. 1995 nr. 68, 2084 nr. 9, s. 2292 nr. 37, s. 2718 nr. 79, s. 2949 nr. 33, s. 2032 nr. 19, s. 3318 nr. 84, s. 3449 nr. 11, s. 3490 nr. 64, s. 3800 nr. 44, s. 3970 nr. 99, s. 4152 nr 85, s. 4224 nr. 33, s. 4902 nr. 56, s. 5159 nr. 57, s. 5266 nr. 12, s. 5695 nr. 26, s. 5926 nr. 3, s. 6013 nr. 43, s. 6159 nr. 32, s. 6367 nr. 4, s. 6386 nr. 100, s. 6398 nr. 63, s. 6434 nr. 65, s. 6515 nr. 99, s. 6700 nr. 40, s. 6704 nr. 45, s. 6745 nr. 33, s. 6843 nr. 63, s. 7011 nr. 39, s 7243 nr. 53, s. 7273 nr. 64, s. 7336 nr. 17, s. 7364 nr. 31, s. 7538 nr. 70, s. 7573 nr. 17, s. 7619 nr. 61, s. 7857 nr. 54, s. 7945 nr. 85 i s. 7990 nr. 82.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujących 6 seryj: 361, 1469, 1514, 5347, 6388 i 7501. Na 600 losów, zawartych w powyższych 6 serjach wypada po 6 zł. Premiowy kupon, który bierze udział w dalszych ciągnieniach premiowych, zostaje odcięty i właścicielowi losu zwrócony. Najbliższe losowanie p. 1. Marca 1888.

Losy ks. Windischgrätza wygrały po 500 złr. nr. 5724 i 9342, po 100 zł. nr. 16580 20165 37875 59331 74489 76966 85143 90729 95656; po 50 zł. nr. 9549 11459 17838 35808 35518 51895 52018 59676 64690 73890 75090 91956; po 45 zł. nr. 9401 17061 19115 30539 32413 52650 62052 62102 62267 66221 95301 99486.

Austrjacki minister handlu zwołał na 12. grudnia b. r. ekspertyzę w sprawie założenia składów zbożowych. Minister rolnictwa zaprosił na to posiedzenie także reprezentantów rolnictwa.

Poznańskie centralne towarzystwo gospodarczo-rolnicze uchwaliło zawezwać koło polskie w parlamencie niemieckim, ażeby popierało projekt podwyższenia ceł zbożowych.

Z Petersburga donoszą 3. b. m.: W kwestji pogłosek o porozumieniu się rządu z głównem towarzystwem rosyjskich kolei, *Graždanin* stanowczo oświadcza, że porozumienie się istotnie nastąpiło. Towarzystwo spłaca rządowi 15 milionów rs., a natomiast rząd pozostawia w rękach towarzystwa wszystkie trzy koleje na nowy okres jedenastu lat.

Nowosti donoszą, iż projekt podatku od nafty przyjęty został przez departament ekonomii i wniesiony będzie do rady państwa na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesień z Poznania, rząd pozwolił, ażeby przy nauce religii w gimnazjach od seksty do tercji używany był jako język posiłkowy język polski.

Ks. Bismark wystosował do dep. Lohrena, który w *Post* zaproponowal podwyższenie cła zbożowego tylko do 4 marek 50 fenigów, list własnoręczny, w którym wzywa go w imię patrjotyzmu do zaniechania tego wniosku.

Dziś podobno zostanie podpisany austro-włoski traktat handlowy.

Przyjmując deputację Izb parlamentu włoskiego z adresem do tronu, wyraził król Humbert swoją boleść z powodu straty Depretisa, który wyświadczył koronie jeszcze tę ostatnią wybitną przysługę, iż zwrócił uwagę rządu na patrjotę Crispiego. Król podniósł potrzebę mocnej organizacji rządu na wewnątrz.

W mowie tronowej do skupczyny stwierdził król serbski na wstępie, iż Serbię łączą z wszystkiemi mocarstwami jak najlepsze stosunki. Nowy rząd, którego lojalne zachowanie się zyskało ogólne uznanie, starać się będzie o pielęgnowanie, rozwijanie i wzmacnianie tyle cennej dla Serbii przyjaźni ze wszystkiemi państwami. W sprawie rewizji konstytucji zarządził król prace przygotowawcze. Mowa tronowa dotykając kwestji finansowej podnosi, iż rząd starać się będzie przeprowadzić zasadę oszczędności, bez naruszenia jednak siły militarnej, a oraz przeprowadzić reformę podatkową, na sprawiedliwej podstawie opartą. Serbia wypełnia wszystkie zobowiązania traktatu berlińskiego. Co się tyczy wybudowania tych kolei, które mają połączyć Serbię z państwami sąsiedniemi, zawarto już odnośne konwencje z Turcją i Bułgarją. Zainicjowano też rokowania względem zawarcia traktatów handlowych z Turcją i Rumunią, z Bułgarją zaś zostaną rokowania te niebawem nawiązane. Zgromadzenie przyjęło mowę tronową z zapałem.

Odpowiedź, jaką dał nowy prezydent Francji gratulującym wczoraj mu prezydentom senatu i Izby deputowanych, brzmi mniej więcej jak następuje:

„Żywię wdzięczność dla członków kongresu, którzy złączywszy swe głosy i wybrawszy prezydenta, dali tem samem dowód zgody i jedności, a także pragnienia, aby spokój panował we Francji. Wielki ten dzień będzie dowodem, że reprezentanci francuskiego ludu umieją działać zgodnie. A zgodne ich usiłowania mogą naprawić konstytucję i zapewnić rządowi prawidłowy bieg spraw, dać Francji rząd stały, zdolny do zabezpieczenia swobody na wewnątrz i godności na zewnątrz, dać wreszcie Francji wszystkie te dobrodziejstwa, jakich ona po rzeczypospolitej się spodziewa."

Sadi-Carnot przyjmował już w pałacu wizyty wielu osobistości politycznych. Prezydentowi budżetowej komisji p. Peytralowi rzekł między innemi, że pragnie, aby Izba po utworzeniu się nowego gabinetu zawotowała budżet na styczeń poczem pragnie ją odroczyć z powodu, że 15. bm. odbędą się wybory do senatu.

Ambasadorowie Niemiec i Rosji wyrazili ministrowi spraw zewnętrznych zadowolenie swych rządów z powodu pomyślnego załatwienie prezydjalnego przesilenia.

W sprawie utworzenia nowego gabinetu poweźmie prezydent decyzję dopiero po konferencji z prezydentami Izb i senatu, oraz z przewódcami pojedynczych grup parlamentarnych.

Jak doniesienia z Konstantynopola zapewniają, panuje w tureckich kołach dyplomatycznych wielkie zadowolenie z powodu rzekomych fałszerstw, wykrytych przez Bismarka; rząd turecki mniema, że w skutek tego odkrycia pozbędzie się z łatwością ks. Koburga z Bułgarji, i że jeżeli się okaże prawdziwem, iż Orleani brali udział w fałszerstwie, to mocarstwa będą zmuszone zawezwać ks. Koburga do opuszczenia Bułgarji. O ile jednak wiemy, dotychczas nic nie zapowiadało takiego zwrotu Porty przeciw ks. Ferdynandowi.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 5. grudnia. Do Kowla, Hrubieszowa, Zamościa i Demblina, przybywają ciągle nowe oddziały kawalerji.

Wiedeń d. 5. grudnia. Co do kuracji cesarzewicza niemieckiego, podaje *N. W. Tagblatt* następującą wiadomość: Uwaga wysokich sfer wiedeńskich zwróconą została niedawno temu na odkrycie młodego doktora medycyny we Wiedniu, Freunda, według którego rak jest następstwem wytwarzania się cukru we krwi, o czem też dwór wiedeński doniósł berlińskiemu, który bliższych szczegółów od dr. Freunda zażądał. Od d. 21. zm. leczą cesarzewicza niemieckiego według propozycji dr. Freunda, mianowicie nie dają cesarzewiczowi żadnych wiktuałów, z których się cukier wytwarza, i widoczne polepszenie cesarzewicza tej kuracji przypisują. Koła naukowe są bardzo zaciekawione dalszym przebiegiem tej sprawy. Dr. Freund zajmuje się specjalnemi badaniami w laboratorjum chemicznem i nigdy nie był lekarzem praktycznym.

Berno d. 5. grudnia. Na wczorajszem zebraniu lokalnych grup „Schulvereinu" z południowo-zachodniej Morawy, skonstatowano stateczny od r. 1885 ubytek dochodów.

Grac d. 5. grudnia. Socjalista Alojzy Weiss, czeladnik piekarski został tu aresztowany pod zarzutem knowań anarchistycznych.

Berlin d. 5. grudnia. Jak słychać, komisja rajchstagowa poczyni w przedłożeniu o cłach zbożowych zmiany, niekorzystne dla agrarzystów.

Paryż d. 5. grudnia. Cała Francja z wielkiem zadowoleniem przyjęła wybór Carnota na prezydenta rzeczypospolitej. Prasa monarchistyczna docina mu w sposób mizerny; *Gaulois* zowie go „zajmującym nieznajomym."

Paryż d. 5. grudnia. Wczoraj przyjmował Carnot redaktora *Independancebelge*, Barardego, i oświadczył, że programem jego jest utrzymanie pokoju na zewnątrz, a porządku wewnątrz. Król belgijski pierwszy z monarchów gratulował Carnotowi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. grudnia 1887:

Hotel Angielski. W. Zbyszewski z Rzeszowa M. Czaykowski z Żerawy. W. Kowalski z Żurawna. J. Zacharski z Rzeszowa. S. Tokarski z Jasła. A. Cohn z Hamburga. J. Czołowski z Jarosławia. L. Kawecki z Berlina. Dr. L. Gąsiorowski z Wiśnicza.

Hotel Francuski. J. W. Mickiewicz z Prusinów. A. Mizerski z Bilcza. H. Karaszniewicz z Bełza. J. Chądzyński z Korneloowiec J. Felgenhauer i V. Gerlach z Wiednia. F. Scheib z Pragi. E. Steiner. L. Langer i H. Holder z Wiednia.

Hotel Żorża. T Br. Christiani ze Trzciany. W. Niezabitowski z Łanek. T. Morawski z Kujdaniec. A Schlesinger z Wiednia.

Hotel Warszawski. K. hr. Krasicki z Bilki. W. hr. Mieroszewski, J. hr. Potocki i Z. Jeżewski z Dublan. J. Jaruzelski z Sanoczan. A. Węgliński z Bukaczowiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żąda
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205 75	206 25
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	218.—	221 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	286 –
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.-

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.40	100.40
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	103 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	100 85	101 85
" kredyt. gal ziem. 4%	95 —	96 --
" kred. gal ziem. 5% los. w 37 l.	100 85	101 85
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91 25	92 25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96 15	97.15
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90.50	91 50

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.75	—.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93.75	94.75

V Losy

Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	33.50	35.50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.93	10.03
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09½	1.11½
100 marek niemieckich	61.65	62.30
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 5. grudnia, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 280.10. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 211.50, Kolej Kar. Ludw 206.75, Kolej południowa 89.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102 25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 25, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal Hip. listy zastawne 99.70, Węg 4% renta złota 99 92 Napoleondor 9.96.—. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 3. grudnia godz. 5 min 20 popoł. Rosyjs. banknoty 178.80, Akcje kredytowe 452 —, Lombardy 146.—, Galicyjskie —.—. Pożycz. wschod. 53 20, Austr banknoty 161 85

Paryż 3% Renta 82.12.

Wiedeń d. 5. grudnia godz. 2 min. 5 popołud. Akcje kredytowe 279.90, Alpiny 23·90, Węg. akcje kr. 286.25, Anglo-Austr. 111 50, Unionbank 211.50, Kolej Kar. Lud. 207 —, Nordbahn 255 50, Kolej Połud. 88.80, Kolej Alföld 178.—, Kolej państw. 222 75. Kolej lw.-czern. 220.—, Węg. Nordost. 159.—, Wiedeń. Commun. 133.75, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104 25. Elbetal 169.—, Węg. cis. losy 123.70 Länderbank 222 75, złota renta węg. 4% 99.95, Bankverein 91.50, Rosyj. rubel papior. 1.10·50 Losy węg. 125·—. Usposobienie: silne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Z Dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące uwiadomienie:

W niektórych dziennikach powtórzono kilkakrotnie wiadomość, że kolej Karola Ludwika zamierza wystawić w Krakowie swój własny dworzec kolejowy.

Wiadomość ta jest zupełnie mylną i nieprawdziwą już z tej przyczyny, że kolej Karola Ludwika nigdy zamiaru wystawienia osobnego dworca w Krakowię nie miała. Wiadomo, że ruch kolei Karola Ludwika był największym w r. 1877-78, i że podczas tego kolosalnego ruchu wystarczył zupełnie dworzec krakowski, w tym czasie odpowiednio rozszerzony. Odtąd ruch znacznie się zmniejszył tak wskutek powtórnego podwyższenia cła, w skutek zamknięcia granicy dla przewozu bydła rogatego, jakoteż w skutek wybudowania kolei transwersalnej.

Dalszy ubytek towarów transportowych przez Kraków nastąpił w skutek kartelu kolejowego, w skutek którego połowa już i tak zredukowanego ruchu towarowego na linii Lwów-Kraków skierowaną zosłała na linię Podgórze-Oświęcim, i tem samem towary te nie przechodzą już przez stację kolei północnej Kraków.

Z tego wynika, że dworzec kolejowy w Krakowie w obec teraźniejszych okoliczności jest więcej jak wystarczający dla ruchu towarowego.

Co się tyczy samego położenia istniejącego już dworca kolejowego w Krakowie, to wiadomem jest każdemu nieuprzedzonemu znawcy fachowemu, iż rozszerzenie dworca tego jest tylko możebnem w kierunku ku Wiedniowi — rozszerzenie zaś dworca w kierunku ku Lwowu względnie ku Podgórzu ze względów technicznych i finansowych jest niewykonalnem.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. abonentów na prowincji, prospekt dwutygodnika ilustrowanego „Świat".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)